Nr. 37. Lwów, dnia 27. października 1911. Rok V

JEDNOŚĆ

PISMO POŚWIĘCONE SZERZENIU MYŚLI POLSKIEJ WŚRÓD ŻYDÓW.

REDAGUJE KOMITET.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: Lwów, ul. Akademicka l. 12 II. p. — Nr. telefonu 1375. — Prenumerata kwartalnie 2 kor. — Numer pojedynczy 20 hal. OGŁOSZENIA (inseraty) oblicza się po 20 hal. za miejsce wiersza petitowego. — Prenumeratę i inseraty przyjmują: Administracya „Jedności" (ul. Akademicka 12 II. p.) i wszystkie biura dzienników.

WYCHODZI W PIĄTEK.

OD ADMINISTRACYI.

Z numerem poprzednim rozpoczęliśmy 4-ty kwartał wydawnictwa za rok bieżący.

Upraszamy przeto uprzejmie o wyrównanie prenumeraty zaległej za III. kwartał względnie odnowienie jej na kwartał bieżący a to w celu uniknięcia przerwy w przesyłce pisma.

TREŚĆ:

Z pola walki przeciw drobnemu handlowi.

I znowu spotykamy się w gazetach naszych z biadaniami nad rzekomo olbrzymią liczbą bankructw kupieckich „niszczących kredyt galicyjskich kupców za granicami kraju" i znowu przy tej sposobności mniej lub więcej wyraźnie łączą się z pozornie objektywnymi zarzutami wycieczki przeciw kupcom żydowskim.

Nie uwzględniają przytem nasi publicyści, że statystyka jak na dłoni wykazuje, iż w Galicyi zarówno w stosunku do ilości mieszkańców jak i liczby kupców nie więcej jest bankructw niż w innych prowincyach austryackich na podobnej stopie rozwoju handlowego stojących, w których kupiectwo żydowskie nie odgrywa tak wielkiej roli.

Nie zastanawiają się też nad tym ciekawym faktem, że przeważna liczba bankructw galicyjskich to krydy drobnych kupców, których cały stan bierny jest minimalny; dochodzenia sądowe wykazują, że w przeważnej ilości wypadków krydy te spowodowane są okolicznościami. za które winić krydataryuszy nie można.

Ale gdyby nawet rzeczywiście wzrost bankructw w Galicyi przybierał zastraszające rozmiary, jak to twierdzą niektóre pisma, to chyba przedewszystkiem należałoby zbadać dokładanie, czy rzeczywiście niema głębszych przyczyn tego zła, a nie podawać lekkomyślnie za jędyne wyjaśnienie wyłącznie tylko specyalną inklinacyę żydowskich kupców do lekkomyślnych i nielekkomyślnych kryd.

Co więcej w myśl opinii pism naszych bankrutowanie ma należeć do specyalnego rodzaju przyjemności i rozrywek właściwych kupiectwu żydowskiemu.

Naiwne to zapatrywanie — niezmącone zupełnie znajomością rzeczywistego stanu rzeczy — należy już do stanu posiadania naszych ekonomistów gazeciarskich i dlatego zapewne z taką życzliwością powitano wieści, dochodzące z sądów, że zawiał ostry wiatr przeciw bankrutom i że rozpocznie się ich nieoględne karno-sądowe ściganie.

Stoimy na stanowisku, że wszelkie oszukańcze krydy przez kogokolwiek inscenizowane powinny być dotknięte całą surowością prawa; przestrzedz jednak należy, by idąc za głosem wierzycieli skorych do uważania każdego dłużnika, który nie zapłaci za pobrany towar, za oszusta nie dotykano niesprawiedliwemi represaliami tych kupców, którzy popadają w niewypłacalność bez ukrytego celu wzbogacenia się kosztem wierzyciela i tracą własną ciężko przez wieloletnie, trudy zapracowaną gotowiznę.

A wszak już nasza ustawa karna o wiele jest ostrzejszą od ustaw innych państw europejskich i w unormowaniu istoty i znamion lekkomyślnej krydy. I gdyby rzeczywiście ją poczęto stosować, a odnosi się ona i do niekupców, toby z trudnością tylko zdołał ktokolwiek uniknąć oskarżenia o to przekroczenie, którego w myśl § 486 u. k. staje się winnym także i ten, kto nie będąc w stanie zaspokoić swych wierzycieli, pomimo, iż stan jego bierny był większym od stanu czynnego, nie zgłosił zaraz sam konkursu w sądzie, lecz nowe zaciągał długi.

Z ręką na sercu; proszę nam powiedzieć czy prawie cała nasza inteligencya stanów wolnych i urzędniczych w oświetleniu tego paragrafu nie żyje stale in statu cridae?

Jaka burza oburzenia i to strasznego zerwałaby się w naszym kraju, gdyby jakiś związek kupców począł domagać się od sądu wytoczenia dochodzeń i ostrego karania tych wszystkich, którzy majątku żadnego nie posiadając, nie mając zatem również możności zaspokojenia dawnych długów, mimo to zamiast żądać ogłoszenia konkursu nowe zaciągają zbowiązania?

A przecież — kupiec zamawiający towary na kredyt celem dalszej rozsprzedaży postępuje zupełnie poprawnie — i hurtownik czy fabrykant normalnie nie wymaga od niego i nie spodziewa się nawet gotówkowej zapłaty. Wszak cały ustrój handlowy dzisiejszego świata polega na kredycie i tylko subtelna maszynerya k r e d y t o w a umożliwiła jego wspaniały rozwój.

Nie jest jednak zjawiskiem normalnem i zdrowem, że publiczność jak to u nas się dzieje powszechnie kupuje również towary konsumcyjne od kupców na długoterminowy kredyt. I oto nie w jakichś oszukańczych manipulacyach, lecz właśnie w tej okoliczności dopatrywać się należy przedewszystkiem źródła zła, przyczyny bankructwa znacznej liczby kupców.

Fabrykanci, czy hurtownicy powierzają bowiem świadomie kupcom towary, których wartość przewyższa i kilkadziesięciokrotnie cały majątek handlarza — polegając na tem, że mu się uda towary te sprzedać klienteli i spłacić je osiągniętą ceną sprzedaży. A odwrotnie handlarz tylko wtedy może zobowiązanie swe wobec wierzycieli wypełnić jeżeli nie tylko przed terminem ich płatności sprzeda zakupione towary lecz i otrzyma za nie gotówkową zapłatę.

Tymczasem właśnie u nas wyrobił się wśród publiczności zwyczaj, spowodowany życiem nad stan i nad środki finansowe, uważania drobnego handlarza za niewyczerpane źródło dla kredytu konsumcyjnego, o spłacie długów kupieckich z reguły się nie myśli. A kupiec w tym stanie rzeczy, znajduje się

rzeczywiście między młotem a kowadłem. Wzrastająca w zastraszający sposób konkurencya drobnych sklepów, zmusza go do starania się o utrzymanie tej choćby niepłacącej klienteli, a może to tylko uczynić przez dalsze rozszerzenie jej kredytu — i przez prolongatę in infinitium płatności starych długów: Mając zaś do wyboru jedynie między pewną zagładą w wypadku, gdyby wogóle nie zdołał sprzedać nabytych przez siebie na kredyt towarów o wartości sezonowej lub szybko się psujących, a możliwością, że jego wierzyciele towarowi za częściową choćby zapłatą zgodzą się na prolongatę ich wierzytelności, o ile w dniu płatności wykaże, że ma pretensye książkowe do swej klienteli— wybiera oczywiście tą drugą ewentualność.

A co następuje, to już żelazna konieczność, o ile jakiś szczęśliwy przypadek, nadzwyczajny rozwój interesu lub przypływ gotówki zkądinąd go nie uratuje.

Klientela z niezamożnych warstw społecznych, przeważnie drobno-urzędniczych złożona starych długów nie spłaca, w razie energiczniejszych upomnień przenosi się do konkurencyi. Kroki sądowe i egzekucyjne przeciw niej wdrożone nie dadzą rezultatu z powodu braku majątku lub dochodów z których możnaby przymusowo ściągnąć wierzytelności, a wierzyciele kupca, którzy raz i drugi raz zgodzili się na prolongatę wierzytelności, zniecierpliwieni wdrażają przeciw niemu egzekucyę i ogłaszają konkurs.

Oto szematycznie przedstawione dzieje setek a może nawet tysięcy drobnych sklepików i sklepikarzy na prowincyi, a także i w stołecznych miastach Galicyi.

Czyż więc rzeczywiście słusznemi są te nawoływania skierowane pod adresem sądów do jaknajostrzejszego traktowania tych właśnie konkursów, to podniecanie władz sądowych do najbardziej rygorystycznego zastosowania ustawy, ta agitacyjna działalność, owa „Scharfmacherei“.

Cui bono? Kupcy, przeciwko którym gniew wierzycieli i—co nailepsza— publiczności się kieruje, są w przymusowem położeniu.

Wypominanie im, że handle mnożą się zbyt silnie, że powinni chwycić się innych zawodów lub tylko otwierać sklepy poprzednio uzbierawszy majątek, niewątpliwie jest bardzo racyonalne, lecz nie można kupcom poczytywać chyba za grzech, że tych teoryi nie znają, a co więcej, że w braku innych możliwości zarobkowania lub wiadomości fachowych w innych gałęziach zarobku, z tych rad korzystać nie mogą.

A interes wierzycieli? zagrożona opinia u kupców wiedeńskich, czeskich i morawskich?

Niech nasze „Związki wierzycieli“ nie łamią sobie zbytnio głowy nad losem wiedeńskich geldmacherów. Niech nie biadają w sążnistych komunikatach nad tem, że hurtownicy i fabrykanci „zmuszeni (!) są ze względów na wzrastającą między nimi konkurencyę“ zalewać naszych kupców towarami na kredyt.

Notorycznem jest bowiem, że galicyjscy kupcy otrzymują od tych fabrykantów towary jakościowo gorsze i to za ceny wygórowane, a tak obliczane, że w nich wliczone już jest ryzyko strat i kilkudziesięcioprocentowych.

Mogą te związki być pewne, że wierzyciele zakrajowi naszych kupców wiedzą, co robią, jeżeli starają się o jaknajwiększą klientelę w Galicyi i właśnie obecnie Galicyę uważają za kraj obiecany dla eksploatacyi i że nie nasyłaliby tysięcy reisenderów na nasz kraj, nie żebraliby o zamówienia, gdyby narażeni byli — jak piszą gazety — na nieprzywidziane i olbrzymie straty.

Czy nie byłoby raczej w interesie kupiectwa krajowego wskazanem założenie jakiejś instytucyi, któraby właśnie wzięła w obronę przed wierzycielami tutejszych drobnych kupców o notoryczoie małym wykształceniu handlowem, nie posiadających minimalnych znajomości z zakresu towaroznawstwa, wiedzących bardzo mało o źródłach zakupów i zdanych we wszystkich tych kierunkach na samych hurtowników i fabrykantów?

Zdaje się nam, że instytucya taka, której działalność objęłaby zarówno praktyczne popieranie drobnego handlu przez zorganizowanie zakupów, jak i szerzenie wiadomości handlowych szczególnie wśród młodzieży, pewniej przyczynić się zdoła do sanacyi drobnego kupiectwa krajowego, niż sędzia śledczy i prokurator państwa.

Po zgonie ks. Stojałowskiego.

Ksiądz Stojałowski już nie żyje.

Zamknęła się wielka epopeja, zawierająca odyseję człowieka, co w ostatniej ćwierci zeszłego stulecia ciężko zaważył na szali stosunków społecznych i politycznych kraju.

I oto śmierć fizyczna tego starego działacza politycznego, daje dziś całej prasie polskiej asumpt do rozważań nad niezmiernie ciekawemi kolejami osobistego i politycznego żywota tego człowieka niezwykłego, co mógł stanąć jak słup świetlany między schodzącą ze świata Polską szlachecką, a odradzającą się Polską ludową, co w duszę chłopską i małomieszczańską nie zajrzał z kagankiem, ale gromem uderzył jasnym, olśnił ją i... sparzył, okropnie sparzył.

Różni różnie dziś patrzą na tę postać o gigantycznym wprost zakroju, różni różnie osądzają tę w oczach ludu do heroicznych rozmiarów urosłą indywidualność. Ale wszyscy zgodnie przyznają, że obok niezaprzeczonych zalet, były w tej jednostce rysy bardzo ujemne, że w działalności publicznej ujawniały się momenty bardzo ciemne i że te cienie na całość tej postaci i na całokształt tej działalności rzuciły, bo musiały rzucić refleks zabójczy, niszczący.

A i to dziś przyznają wszyscy, że nic innego, jak tylko owo stanowisko coraz częściej mniej niż niejasne w zasadniczych i żywotnych kwestyach narodowych — podmywało i musiało podmywać coraz bardziej zaufanie narodu całego do tego człowieka jako polityka, aż doszło do tego, do czego przyjść musiało: ks, Stojałowski zginął politycznie na długo przed skonem fizycznym.

*

My dziś nad mogiłą świeżą stajemy bez żalu.

Przyznajemy to otwarcie — acz z przykrością niepomierną.

W całej pełni bowiem uznajemy zasługi zmarłego nad budzeniem, uświadamianiem chłopa i mieszczanina, chętnie dziś mie-

BRUNO LESSING. 3

Kłopoty Lazarusa Abrahamowicza.

Lazarus opowiedział całą historyę ze wszystkimi szczegółami, zacząwszy od zabawy owej nocy aż do tego fatalnego dnia, w którym zaniósł swego „Casey Jones'a“ ze swego ukrycia w piwnicy do zakładu zastawniczego. Szczęście, że nie mógł widzieć twarzy pani Gillespie, bo gdyby był ujrzał, jak łzy staczały się po jej licu w czasie jego patetycznego opowiadania, nic w świecie nie mogłoby go przekonać, iż nauczycielka niema już trosk. Gdy już skończył opowiadanie, nauczycielka trzymała go jeszcze dłuższy czas.

Potem, gdy już przestała płakać i rzekła:

— Idź teraz do domu, nauczycielka zobaczy, co się da zrobić z tem wszystkiem.

Tego samego popołudnia przystojny, ładnie ubrany mężczyzna zjawił się na podwórzu domu, w którym mieszkał Lazarus, i wołał całą siłą swych płuc:

— Ktoś prosi Lazarusa Abrahamowicza, by zeszedł na dół.

Wnet usłyszał kroki małego chłopca, a po chwili:

— To ja — wyrzekła mała postać, która stanęła przed nim.

Mężczyzna popatrzył nań z wyrazem zaciekawienia.

— Lazarusie — rzekł — jak chcesz, pójdź ze mną, odbierzemy twego „Casey Jonesa“.

Lazarus zarumienił się.

— Czy nauczycielka pana tu przysłała? — zapytał.

— Tak, panie — odpowiedział młody pan.

Wziął Lazarusa za rękę i kazał się zaprowadzić do zakładu zastawniczego.

Przed wejściem do zakładu, Łazarus zatrzymał się, uderzony nagłą wątpliwością.

— A czy nauczycielka już niema żadnej troski? — zapytał.

— Żadnej już — zapewnił go młody pan. — Naprawdę, powiedziała mi dziś, że jest najszczęśliwszą kobietą na świecie.

— Jeśli tak, to dobrze — rzekł Lazarus.

Fonograf wykupiono.

Lazarus był zdziwiony, gdy zobaczył, że pan zapłacił nietylko 10 centów, lecz jeszcze ponadto trzy centy tytułem odsetek.

Po opuszczeniu zakładu zastawniczego, pan prowadził Lazarusa w innym kierunku niż do jego domu. Lazarus przystanął.

— Nauczycielka powiedziała, byś poszedł ze mną — objaśnił młody mężczyzna, a Lazarus, nic nie mówiąc podążył za nim.

W kilka minut później znalazł się w magazynie, pełnym fonografów rozmaitego rodzaju. Pan coś szepnął właścicielowi sklepu, a gdy wychodzili ze sklepu, nieśli kilka większych pakunków. Przed drzwiami domu Lazarusa zatrzymał się młody mężczyzna.

— Masz tu, synku — rzekł — dwa tuziny płyt do fonografu. Podarunek od nauczycielki. Powiedziała, że nie powinieneś się więcej smucić, lecz masz się starać, byś dobrze wyglądał i miał rumiane policzki. Powiedziała także, że ci jest bardzo wdzięczna za tort, i że gdy będzie miała troski i kłopoty, powie ci to, abyś jej kupił jeszcze jeden tort.

Lazarus promieniał z radości.

— Kupię jej — rzekł. — Powiem je to sam jutro.

Pan zawahał się chwileczkę a potem rzekł:

— Nie Lazarusku, nie zobaczysz już jutro nauczycielki. Już opuściła szkołę. Lecz powiedziała mi, że cię zawiadomi, gdy będzie miała troski; jeśli ona tego nie uczyni, ja cię zawiadomię. Kiedy jej będzie smutno i będzie chciała mieć tort, prosto przyjdę do ciebie i powiem ci to.

Odwrócił się i odszedł.

Lazarus, stał przez chwilkę, mając pakunki w ręku i patrzał za nim, a potem zawołał:

— Proszę tylko nie zapominać!

Tłóm. z angiel. *d(x)*.

rzymy te jego zasługi wedle skutków jego działalności i nie wchodzimy wobec otwartej niemal mogiły w rozstrzyganie kwestyi, czy te właśnie wyniki były przez twórcę „ruchu chłopskiego“ zamierzone; jednak z równą miarą ocenić musimy także szkody niepowetowane, jakie naszemu życiu narodowemu wyrządził, przeszczepiwszy na grunt tutejszy nieznany aż do jego czasów chwast wyznaniowej czy rasowej nienawiści, tem bardziej, że skutki tej roboty przewidywał i stale ich pragnął.

Wszak się z tem nie krył.

Budząc energicznie do życia duszę chłopską czy małomieszczańską, wpajając w nią poczucie odrębności klasowej, wszczepiał też w nią równolegle, a może przedewszystkiem rzecz nową, dotąd jej zupełnie obcą: antysemityzm.

A i sam wspaniały ekwilibrysta polityczny, fascynujący żongler parlamentarny, pozostał stale poprzez cały swój, co prawda ciężki i gorzki żywot polityczny niezmiennie tylko jednem: zawsze i wszędzie był antysemitą.

Z antysemityzmem wszedł w lud; jego antysemityzm zrodził Kółka rolnicze, które dopiero po wyrwaniu z rąk jego skażonych otrzymały cechę czynnika w pierwszej linii ekonomicznego, jaką i dziś posiadają; antysemityzm towarzyszył mu stale od kulikowskiego probostwa po przez wszystkie metamorfozy osobiste i polityczne jakie przechodził, aż do ostatnich dni żywota.

Co gorsza: wnosząc go we wszystkie swe niezliczone sojusze i alianse polityczne, których w przydługim swym żywocie politycznym miał tyle, ile w tym czasie się zjawiło w kraju naszym stronnictw i partyi, wszędzie jad jego zostawiał i w ten sposób zatruł całe nasze życie publiczne.

Tu też np. — by nie mnożyć przykładów — szukać należy w bardzo znacznej mierze przyczyny nagłej zmiany kursu w polityce stronnictwa narodowo-demokratycznego, ostatniego alianta Stojałowskiego wobec ludności żydowskiej; wszak z chwilą zawarcia osławionego związku z ks. Stojałowskim w r. 1909. wywiesiło to stronnictwo jawnie i otwarcie flagę antysemicką. Antysemityzm też, zdaje się, pozostanie obok bezwpływowego dziś „Wieńca i Pszczółki“ jedynym spadkiem, jaki otrzymać mogą młodzi pupile po mistrzu Stojałowskim, bo wpływ polityczny na ludność wieśniaczą i małomieszczańską w zachodniej części kraju jeszcze za życia spadkodawcy zabrali inni: ludowcy, a częścią też i socyaliści.

*

A ten antysemityzm ks. Stojałowskiego był natury zasadniczej: nie o ten lub ów szczegół w życiu społecznem, ekonomicznem czy politycznem chodziło: celem ostatecznym świadomym i zamierzonym dążności ks. Stojałowskiego na tem polu było zawsze najzupełniejsze wyłączenie, bezwzględne wyeliminowanie całej ludności żydowskiej z polskiego organizmu narodowego.

Do tego dążył on systematycznie.

Na tem polu mieliśmy też w ks. Stojałowskim nieprzejednanego przeciwnika, nigdy i w niczem nie ustępującego, i co gorsza w środkach nie przebierającego. Walcząc z demoniczną wprost demagogią przez trzy dziesiątki lat, w niezliczonych występach i w codziennej swej działalności stanął w kwestyi żydowskiej, a zwłaszcza wobec nas, którzy myśl polską radzibyśmy w masy żydowskie zaszczepić i rozbudzić, na stanowisku, które wywoływało, bo wywnływać musiało ciągłe starcia, ciągłe scysye, niewidoczne, nie mniej jednak wyczuwalne jako dla sprawy narodowej szkodliwe, w pewnych wypadkach wprost zabójcze.

Gdy przeto był jednym z tych czynników, które przez całą ostatnią ćwierć poprzedniego wieku myśl polską wśród ludności żydowskiej zabijały w zarodku — trudno żądać od nas, byśmy go żałowali, byśmy go ze stanowiska narodowego opłakiwali.

*

Do rozpaczy jednak, do rezygnacyi niema dziś wcale powodu. Wszak jest to rzecz doświadczeniem historycznem stwierdzona, że posiew nienawiści wydaje zawsze owoc tylko czasowy.

W tem nasza otucha na przyszłość; choć i z tego sprawę sobie zdajemy, że na powierzchnię mętnego naszego życia politycznego nie jeden jeszcze wypłynie ks. Stojałowski, że przez niejedną jeszcze chwilę zatruwać będzie atmosferę współżycia.

Ale przez chwilę tylko!

Reszta do nas będzie należała.

Pod posiew zgody i braterskiego współżycia!

E. Byk.

Z tygodnia.

Zjazd polskiej Demokracyi.

Najważniejszem zdarzeniem politycznem ubiegłego tygodnia był poza śmiercią ks. Stojałowskiego Zjazd Polskiej Demokracyi z całej Galicyi we Lwowie, którego przebieg i rezolucye wzbudzają nadzieję, że nareszcie i to w bliskiej przyszłości, uda się skupić w jednej organizacyi i pod jednym programem dotychczas tylko sympatyą i wspólnymi celami związane odcienia partyjne myśli postępowo-demokratycznej.

Na tem miejscu przedewszystkiem nas zająć musi stosunek Polskiej Demokracyi do mas ludności żydowskiej, do mas, a nie do jednostek. I z całą gotowością podnosimy, iż jak dotychczas Polska Demokracya z całą lojalnością i „bez zastrzeżeń“, przyjmuje w swe szeregi, żydów - Polaków, i że to wcale nie frazes polityczny, gdy się jej członkowie powołują na to, że to stanowi jedno z jej podstawowych myśli od chwili powstania. Wykazał też obecny zjazd, że znaczna liczba wybitnych żydów - Polaków zalicza się do tej partyi.

Kwestya żydowska jednak obecnie jest wyłącznie problemem masowym. Toż i probierzem tendencyi ekspanzywnej myśli asymilacyjnej jest stosunek stronnictw polskich do mas żydowskich — dziś pod względem

Dr. MAJER BAŁABAN.

Wołczko nadworny faktor Jagiełły i celnik ruski*).

Jagiełło miał różne rachunki ze Lwowem i rozmaite sprawy majątkowe na Rusi, które załatwiał lwowski żyd, Wołczko[1]). Wołczko jest zdrobniała i zruszczona forma imienia Wolf, podobnie jak Moszko, Mordko, Abraszko i t. p. Pierwszą wzmiankę o Wołczku znajdujemy w aktach z roku 1404; Wołczko rozlicza się z miastem Lwowem i spłaca na rachunek króla 47 grzywien. Już ta pierwsza wzmianka wskazuje na to, że Wołczko był bankierem dworu i jego reprezentantem w sprawach pieniężnych. W tej samej rubryce rachunków miejskich przychodzi drugi raz imię Wołczko, lecz obok dodatku judaeus jest określenie de Drohobicz; ponieważ i ten Wołczko rozlicza się z pisarzem miejskim i zostaje winien sześć grzywien za defalkę t. j. wytrącenie z opłat mytnych pewnej sumy, możemy przypuścić, że to ten sam Wołczko i w ten sposób stwierdzić, że pochodził z Drohobycza. Wołczko dzierżawił bowiem rogatki miejskie i królewskie, a w Drohobyczu żupy solne. W owym czasie nie było w Drohobyczu gminy żydowskiej i tylko poszczególni żydzi mieszkali tam przy salinach.

W roku 1411 (18. maja) rozlicza się „mistrz kanałów“ o studnię i jemu wypłaca Wołczko raz jedną kopę groszy, a drugi raz groszy 51. W księgach rachunkowych miasta Lwowa, znajdujemy wiele notatek i obliczeń dwojakiego typu z Wołczkiem. Jedne czyni Wołczko jako faktor króla, drugie jako człowiek prywatny. Co do rachunków królewskich czytamy na stronie 342 z r. 1423: quitationes, quas Wołczco suscepit: 11. sierpnia, Wołczco Judaeus percepit quitacionem regalem a consulibus super 100 et 62 mrc. Polon.

Item (18. listopada) Wołczko Judaeus percepit quitationem regalem super $35^1/_2$ mrc. Polon. et 1 gr. et illa quitatio data est in Praemislia, domino rege ibidem existente. Po tej pozycyi następują: Soluta per Wolczconem: 14. grudnia: uzupełnił W. 50 grzywien zabranych przez Piotra kuśnierza za sukno dla dworu królewskiego, 17. lutego zapłacił 18 kóp groszy, które wysłano do Krakowa „Buchalczynne“, 12. maja zapłacił 26 kóp groszy, 29. czerwca 22 kóp groszy, 5. sierpnia potrącono mu z rachunku 20 kóp groszy a 9. sierpnia 8 grzywien. Te sumy pochodzą z rozmaitych rachunków prowadzonych przez Wołczka z mieszczanami lwowskimi Mikołajem, synem Fryderyka, Jerzym Gobilem, Aldhausem ze Śniatyna i t. p.

W rachunkach z r. 1424 czytamy: Wołczko celnik (teloneator) przyjął od konsulów lwowskich kwity królewskie z 10. listopada b. r. opiewające na $81^1/_2$ grzywny; 10. kwietnia: przyjął na rachunek dalsze kwity królewskie na 5 i 20 grzywien. W rubryce: Soluta per Wolczconem czytamy: Dnia 6. marca zapłacił Piotrowi kuśnierzowi 10 kóp groszy. Konsulowie wzięli u Wołczka dwie baryły wosku zawierające 21 kamieni i to policzyli mu za 25 kop, mniej 12 gr.

Dnia 21. czerwca zapłacił Wołczko 6 kóp i wyrównał z dawnego rachunku 20 groszy.

W r. 1426 wypłacił Wołczko miastu (14. maja) w imieniu króla 173 grzywien, mniej 6 groszy za pobrane przez króla sukno, płótno, jedwab, pieprz, szafran itp. Dnia 2. października wypłacił Wołczko Janowi Schrope 3 kopy, 24 grzywien, 2. listopada temuż 11 kóp, 4. listopada 5 kóp, a nadto dał Mikołajowi Lindener 10 średnich postawów sukna angielskiego.

Z dalszego obliczenia konsulów z Wołczkiem wynika, że nie dopłacił jeszcze 76 grzywien i 12 groszy, a nadto przyjął na swój

*) Z Kw. hist. (tom XXV, 2).

Źródła (obok wymienionych w dalszych notach):

Czołowski: Pomniki dziejowe Lwowa: tom II. pg. 8 i 281, tom III. pg. 254, 281, 342, 377, 432.

Akta grodzkie i ziemskie II, 42 (str. 70—1), 45, 46 (str. 75—78), 49 (str. 82—83), 53 (str. 88—89) 55 (str. 90—92) i 58 (str. 100—103).

[1]) O Wołczku pisał dr. Ignacy Schipper w swej rozprawie pt.: „Agrarkolonisation der Juden in Polen“ (Jüdische Fragen. Wien (1908) str. 64—78). Celem autora było wykazanie, że Wołczko kolonizował żydami-rolnikami Ruś Czerwoną. Na tę tezę się nie godzimy, co niżej wykażemy.

narodowym zupełnie jeszcze indyferentnych.

Demokracya polska normuje swój stosunek do mas żydowskich odmiennie od innych stronnictw polskich i zdaniem naszym o wiele racyonalniej. Nie stawia bowiem za warunek zajęcia się sprawami ludności żydowskiej poprzedniego jej spolszczenia, lecz podobnie jak my (patrz np. art. wstępny w nrze 32 z r. bież.) uważa masy żydowskie analogicznie, jak do niedawna należało uważać, i uważało się masy chłopskie, za materyał na dobrych i pożytecznych obywateli kraju i narodu, którymi trzeba się jednak szczerze zająć, w których szeregi wstąpić trzeba nie tylko z kagańcem oświaty, ale i z otwartą dłonią pomocy społecznej i ekonomicznej, i czynić to w imię dobra kraju i współobywateli innych wyznań, a to jeszcze nim wobec nich będzie można wystąpić z żądaniem jakiegokolwiek ekwiwalentu, jakiejkolwiek odpłaty.

O ile zatem Polska Demokracya nie zejdzie z tej drogi, może liczyć na szczere poparcie uświadomionych politycznie żydów Polaków wszystkich sfer, zwłaszcza, jeżeli zgodnie z punktem piątym swych zasad na ostatnim zjeździe przez br. Battaglię sformułowanych, „walczyć będzie z pomniejszycielami polskości odsądzającymi od polskości całą jedną rasę od wieków zamieszkującą polską ziemię“ i „zwalczać będzie antysemityzm.

Mamy też nadzieję, że w szczegółowym programie politycznym zjednoczonej demokracyi polskiej, który ma być ułożony w najbliższym już czasie — stanowisko tego stronnictwa wobec kwestyi żydowskiej jasno i praktycznie zostanie sformułowanem właśnie w duchu tej dyrektywy.

Orzeszkowa o nacyonalizmie żydowskim.

V.

Co do zwyczajów i obyczajów rodzinnych, towarzyskich i t. d., mieszkańcy miejsca, w którem piszę, własnemi oczyma przyglądali się tej łatwości niezmiernej, z jaką spływają one ze społeczeństwa żydowskiego przy pierwszem, byleby sympatyą i dobrą nadzieją zaprawionem zbliżeniu się do kultury społeczeństwa innego. Konserwatyzm w tym kierunku, jak zresztą i w innych kierunkach, istnieje tylko wśród ciemnych mas żydowskich. lecz ktokolwiek od tych mas o krok choćby się oddali, komu do głowy zajrzy choćby brzask oświaty, ten z łatwością, u skonsolidowanych w narody grup etnicznych nieznaną, tradycye wszelkie, ze zwyczajowemi włącznie, usuwa do tego ciemnego i pogardzanego kąta, który nazywa przesądem. Wszędzie pod wpływem czasu i zmian w psychice narodowej zachodzących, zmieniają się zwyczaje i obyczaje, ale przychodzi to drogą powolnych ewolucyi, kosztem walk pomiędzy pokoleniami i stronnictwami. Tu, jeżeli i są ewolucye to bardzo szybkie, jeżeli są walki rodzinne i stronnicze, to krótkie i tylko z gruntu religijnego pochodzące. Pierwsze dmuchnięcie oświaty zmiata odrębność, której gdzieindziej wielkie jej fale zniszczyć nie mogą. Najuczeńszego Anglika rozrzewnia jeszcze widok wrzosu i jemioły któremi przodkowie jego w czasie uczt wigilijnych ściany komnat przystrajali, najwykształceńsi Niemcy dotąd jeszcze z zadowoleniem i czcią dla przeszłości zasiadają do sylwestrowych biesiad, najwięcej oświeconemu i postępowemu Polakowi, jeszcze zaduma głowę i może łza oko napełni na widok kontusza. Czy są tacy, choć trochę oświeceni żydzi, którychby rozrzewniał blask świec palących się na szabasowym stole, lub w rzewną zadumę widok chałata wprawiał? Odrębność, która tak łatwo, tak prędko, tak bez śladu przemija, nie jest tą odrębnością, która krew i szpik ludzi przeniknęła i osobną ich indywidualność narodową determinuje.

O odrębnych, wybijających się nad inne zdolnościach i niezdolnościach żydów, nic bardzo pewnego powiedzieć nie można. Są oni, niezaprzeczenie wielkiemi zdolnościami obdarzeni, ale w kierunkach rozmaitych, mają bardzo znaczną liczbę imion wielkich, lecz w kierunkach nauki i sztuki rozmaitych. Najmniejszą zdolność okazują do rolnictwa, najwybitniejszą do handlu i operacyi finansowych. Jest to wyrób historyi. Po utraceniu ziemi ojczystej, którą według świadectw historycznych, pracowicie uprawiali, od posiadania i uprawy ziem obcych przez prawodawstwo oddaleni, utracili tę uczuciową i interesową łącznię, która człowieka wiąże z ziemią i rzucili się do uprawiania tej ruchomej, kosmopolitycznej roli, którą jest pieniądz, wypracowując w sobie z biegiem czasu w tem uprawianiu biegłość. Cokolwiek przecież było tego przyczyną, dziś zdaje się być pewnem, że zdolności handlowe i finansowe, wyróżniają żydów i, obok wyznania religijnego, towarzyszą im pośród narodów innych, jako stała cecha odrębności.

Odrębność żydów również dostrzedz można w trwałych różnicach typu fizycznego z typem, a raczej z typami potomków rasy aryjskiej. Czystość rasy żydowskiej, która przez długie wielki niezmiernie rzadko i wyjątkowo tylko krzyżowała się przez małżeństwa z rasą drugą, objawia się pewnemi, drobnemi różnicami w budowie ciała i znaczniejszemi w rysunku obliczy. Wspólności tej lekceważyć nie można, bo jest ona jednym z magnesów, które grupy ludzkie sprzęgają w odrębne narody. „Similis similibus“. Podobni dążą ku podobnym i ten pociąg jest siłą, która w stanie potencyonalnym zawiera w sobie miłość. Jedna z przyczyn, dla których człowiek kocha naród swój, tkwi w podobieństwie jego do narodu i narodu do niego. Tylko, że wielkie zróżnicowanie i wysubtelnienie przez kulturę istoty człowieka, podobieństwo fizyczne usuwa się na miejsce coraz podrzędniejsze, a oprócz tego, nie jest ono u żydów powszechnem. Zamieszkiwanie pod różnymi stopniami geograficznej szerokości, wśród rozmaitych środowisk klimatycznych, żywnościowych i innych, zróżnicowało fizyczny typ żydów, tak samo jak ich mowę.

*

Anatol Leroy Beaulieu, w dziele swem o żydach, którego ścisły tytuł w tej chwili umyka mi z pamięci, po zbadaniu czaszek,

---

rachunek kwit królewski na 32 M. za popielice i sukno wysłane do Wołoszy.

Lecz nie tylko rachunki królewskie załatwiał Wołczko, on wygadzał miastu w częstych potrzebach. Oto w r. 1427 przybywa Jagiełło do Lwowa. Kosulowie chcą dekorować ulice, trzeba opłacić „familię“ czyli pachołków miejskich, wynagrodzić kowali i innych rzemieślników! I oto pożycza Wołczko „pro expensis ad Regem gratiosum“ 7 kóp groszy a miasto je wpisuje do swych ksiąg „w czwartek po święcie Jerzego“ (24. kwietwie). Również i na podarek dla króla (pro muneribus regalibus) daje konsulom 3 sztuki jedwabiu.

Te wyłożone pieniądze potrąca Wołczko z rat płaconych tytułem dzierżawy rogatek miejskich; podobnie załatwia rachunki na rogatkach królewskich.

Ta dzierżawa rogatek i innych dochodów publicznych jest głównem zajęciem Wołczka i dlatego wszystkie pisma urzędowe tytułują go „Teloneator“ t. j. celnik; w akcie niemieckim zwie się „der Czolner“ (Zöllner). Raz nazywa go król „Officialis Noster“ a więc „urzędnik nadworny“ [1]).

Pod koniec swego panowania wydzierżawia mu Jagiełło cło chełmskie na lat 5. Wołczko ma płacić rocznie — podobnie jak jego poprzednik żyd Goth — 300 marek i dostarczać konie [2]).

[1]) Prochaska: Materyały archiwalne Nr. 53.
[2]) Codex z Biblioteki uniwers. w Pradze VI A. 7, str. 176.

Obok interesów pieniężnych prowadzonych z miastem i królem, pożycza on pieniądze wysokiej szlachcie. I tak pożyczył staroście lubelskiemu 100 kóp groszy, Gnieszowi z Dalewicz 30 kóp groszy i t. p., i t. p. [3]).

Lecz to wszystko nie wyczerpuje jego energii i oto rzuca się Wołczko na gospodarkę rolną i staje się kolonizatorem na Rusi Czerwonej. Ogromne obszary rozdarowywał Jagiełło między swe sługi i swoich rycerzy z obowiązkiem ściągania na te pustki ludzi i tworzenia osad, wsi i miast. Podobną misyę otrzymał Wołczko. I tak dekretem z 17. czerwca 1423 r. nadaje Jagiełło wsi Werbiż nad rzeką Szczerzec prawo magdeburgskie. Wszyscy mieszkańcy tej wsi (katolicy) mają podlegać swemu wójtowi, ten zaś Wołczkowi, ówczesnemu posiadaczowi. Król czyni to na prośbę Wołczka (ad instantes petitiones Judaei Nostri Wolczko), który w ten sposób staje się pośrednio panem wszystkich mieszkańców tej wsi. Dnia 3. listopada 1425 r. nadaje Władysław Jagiełło pustkowie zwane Werbeżą (położone między Dniestrem, Szczercem i kilku stawami — a więc blizko tamtej wsi) temuż Wołczkowi w celu osiedlenia tego obszaru. Otrzymuje on to pustkowie w dożywocie i ma prawo sprowadzania ludzi „cuiusque status-aut sexus, conditionis et generis“. Król z góry zatwierdza wszelkie wolności i prawa, jakie nada Wołczko przyszłym mieszkańcom tej nowej osady. Motywy nadania tego pustkowia Wołczkowi są natury czysto ekonomicznej. Król chce uzyskać pewne pożytki z ziemi, leżącej dotąd odłogiem (Quomodo cupientes quaedam loca vasta et deserta Regni nostri ad statum reducere meliorem) a znając spryt i zapobiegliwość swego celnika i faktora (de industria igitur, circumspectione et providentia Wolczconis Judaei nostri, telonatoris leopoliensis plurimum confidentes), jemu właśnie porucza misyę kolonizowania tego pustkowia.

[3]) Schipper: Agrarkolonisation str. 75.

I nie zawiódł się król; Wołczko spełnił nadzieje w nim pokładane i oto nadaje mu król (24. czerwca 1427 r.) sołtysostwo w tej wsi, oraz dwa łany pola i łąki, karczmę, młyn z sadzawką rybną. Z młyna ma się należeć królowi trzeci grosz, a każdy szósty grosz z ław, sklepów, jatek i t. p. do Wołczka. Wsi tej nadaje król prawo magdeburskie a Wołczko ma z racyi swego wójtostwa stawić na wojnę jednego konia. W tem nadaniu są już inne motywy podane niż w dekrecie z r. 1425.

(C. d. nastąpi).



włosów i rysów żydowskich na północy i południu, na Wschodzie i na Zachodzie, przychodzi do przekonania, że żyda rosyjskiego i algierskiego albo angielskiego i tureckiego, do jednej grupy etnicznej zaliczyć nie można. Nietylko do jednego narodu, ale nawet do jednej grupy etnicznej francuski uczony wszystkich żydów, po świecie rozproszonych, nie waży się zaliczać, tak głębokiemu zróżnicowaniu uległ ich typ fizyczny. Mamy tu więc do czynienia z cechą, przy pewnym stopniu kultury podrzędną i która jakkolwiek w pewnych miejscach czy krajach, odznacza się wielką trwałością, w innych ulega zanikowi i dziś już całej ludności żydowskiej tego świata wspólna nie jest.

Nakoniec, jedna jeszcze uwaga. Tem, co najwydatniej może przyobleka żydów pozorem odrębności narodowej, co najgłębiej linię graniczną pomiędzy nimi a narodami innemi wykopuje, jest ta wrogość z jednej strony, którą przez długie wieki okazywały im narody inne i ta ogromna wytrwałość, którą okazywali żydzi, w bronieniu przeciw tej wrogości tego, co było dla nich wspólnym i świętym ideałem. Nikt bezstronny nie może odmówić żydom kart wysoce tragicznych i bohaterskich w historyi tej przemocy z jednej strony, a z drugiej tego męczeństwa, nikt również zaprzeczyć nie może, że takie ukochanie ideału abstrakcyjnego i takie przy nim trwanie, składają świadectwo o niewątpliwej głębokości i sile ducha, który był zdolnym pojęcie oderwane ukochać nad wszystko i trwać przy niem pomimo wszystko.

Ale—byłże to ideał narodowy? byłoż te oderwane pojęcie narodowości? Bliższe zapoznanie się historyą tej walki nie pozostawia prawie wątpliwości, ze przedmiotem jej był tylko ideał religijny, było swoiste, po przodkach odziedziczone pojęcie o Bogu o sposobach oddawaniu czci i służenia Bogu. Gdziekolwiek i kiedykolwiek ustawały prześladowania religijne, a żydzi otrzymywali pewne ludzkie i obywatelskie prawa, łatwo i rychło odpadały od nich wszystkie oznaki odrębności plemiennej, łatwo i rychło przybierali mowę, obyczaj, ubiór narodu wśród którego żyli, rychło i nawet chciwie przystępowali do źródeł oświaty, ani pytając, ani dbając, że nie jest ona żydowską, że kształtuje ją ręka obca, że w mózg ich przenika w postaci mowy obcej.

Inaczej bywa z narodami odrębnymi, które tak samo, a może nawet powszechniej jak za swą wiarę religijną, idą w ogień i wodę za swoją ziemię ojczystą, za swoją mowę narodową, za każdy niemal z pozoru łachman swego obyczaju, a oświatą podawaną im przez rękę obcą i w mowie obcej dławią się jak czemś, co połknąć trzeba, aby żyć, lecz co po żyłach ciała i po najgłębszych zakątkach duszy rozlewa jad gniewu i gorycz żałości.

Czego właściwie bronili żydzi średniowieczni, gdy wstępowali do lochów, tortur i na gorejące stosy? Nie ziemi ojczystej, ponieważ jej nie mieli; nie języka ojczystego, ponieważ ten, którym mówili, zmieniali na miejscowy; nie obyczaju, ponieważ opuszczali go z łatwością, nie kultury swej, ponieważ z łatwością i nawet chciwością czerpali z każdej, jaka tylko otwierała przed nimi wrota swego gmachu, bez względu na to, do kogo gmach należał, na jaki kolor był wymalowany i jakie napełniały go dźwięki.

Bronili oni z odwagą i bohaterstwem nie narodowości swej, lecz swej religii i niema w tem nic wcale, coby moralną wartość obrony tej umniejszać mogło. Można być chrześcijaninem aż do rdzenia duszy i do szpiku kości, można być gotowym na męczeństwo w obronie wiary chrześcijańskiej; a jednak uznać wysokość pobudki i siłę woli tych, którzy innemu ideałowi religijnemu składają się w ofierze. W tym przypadku idzie tylko o wyraźne określenie natury ideału, któremu w ofierze męki swe, a nieraz i życie składali żydzi. Zdaniem mojem, był to może całkowicie, a najpewniej w mierze daleko znaczniejszej od narodowego, ideał religijny.

Z prasy żargonowej.

(*Polacy w kwestyi żydowskiej. — „Antysyońska (?)“ Unia kredytowa.*

Stanisławowski „Der Jüd“ zarzuca społeczeństwu polskiemu niejasność w pojmowaniu i niechęć konsekwentną do rozwiązania kwestyi żydowskiej. Pojawiające się coraz częściej w polskiej prasie artykuły o kierunku antyżydowskim daje redakcyi asumpt do następujących uwag:

„Dyskusya o żydach i kwestyi żydowskiej w Polsce nie schodzi ze szpalt prasy polskiej. Szczególnie od czasu ustania nie fortunnej rewolucyi rosyjskiej, po której nastąpiło odżycie nacyonalizmu we wszystkich krajach, uważają Polacy rozwiązanie kwestyi żydowskiej jako kwestyę życia, prawie jako kwestyę własnego bytu narodowego. I nie dziw. Żydzi stanowią znaczną część ludności w miastach polskich, ich zachowanie się wobec Polaków może wpłynąć na rozwój życia polskiego, polskiej kultury i polityki. I dziwnie: kwestya żydowska wżera się głęboko w kompleks kwestyi narodowych społeczeństwa polskiego, a przecież ze strony polskiej nic się nie czyni dla jej zawiązania; dyskutuje się tylko i lamentuje wokoło, ale ze strony polskiej nie wyłuszcza się jasnego programu dla pozytywnej polityki żydowskiej. I kiedy czytamy te wszystkie głosy, jakie dają się słyszeć w prasie polskiej, musimy się zapytać: Czegoż więc żądają?

O antysemitach starego typu t. j. o tych antysemitach, co to fałszują Talmud, wymyślają i rozpowszechniają rozmaite oszczerstwa o żydach — o tych antysemitach tu nie mówimy, jakkolwiek i tamci antysemici nie mają pozytywnego programu żydowskiego. Poprostu lubią szykanować żydów, rzucać na nich kalumnie, ale gdyby się ich poważnie zapytano, co się ma stać z żydami — to wtedy skończyłaby się ich mądrość. Ale i nowocześni „postępowi“ antysemici nie znajdą odpowiedzi na pytanie, dokąd zdążają w swojej walce przeciw żydom? Bo przecież wierzyć nie mogą, że wyprą trzy milionową ludność z kraju, gdzie ta ludność mieszka już blisko od tysiąca lat (a jaka dążność syonistów? Ta sama!) A tak sobie ucisnąć i doprowadzić do nędzy znaczną część ludności, też nie może być celem zdrowej, beznamiętnej polityki polskiej. A czegoż więc od nas żąda społeczeństwo polskie?

Przyznajemy, że pojmujemy wrażliwość narodową Polaków. Naród, którego byt jest z wszech stron zagrożony, który musi w twardej walce z potężnymi przeciwnikami pracować dla zabezpieczenia narodowej egzystencyi, taki naród nie może być obojętny na to, jak się zachowują wobec niego jego najbliżsi dawniej sąsiedzi. Pojmujemy też zaniepokojenie Polaków, kiedy widzą w Warszawie potężną ludność żydowską, ilościowo prawie równą polskiej, o obcej kulturze, przyciągającej do siebie masy żydowskie, oddalające je tem samem coraz bardziej z pod wpływu polskiego. I właśnie dlatego słusznem jest pytanie: Czego żądają Polacy od żydów? Rozwój własnej żydowskiej kultury i życia naukowo-żydowskiego niepokoi ich, a asymilacyi nawet najbardziej szowinistyczny żyd narodowy nie przeszkadza tak dalece, jak Polacy sami. Gdyż właśnie tych żydów, którzy najdalej postąpili w asymilacyi i najradykalniej oddalili się od życia żydowskiego i od żydowskiego świata uczuciowego, najzawzięciej zwalcza prasa polska“...

Wywodom powyższym nie można odmówić pewnej dozy słuszności w odniesieniu do pewnej części, czy pewnych partyi polskich, ale stanowczo nie do c a ł e g o, jak twierdzi autor, narodu polskiego, którego zaniepokojenie, spowodowane wzrostem separatyzmu żydowskiego w zupełności uznaje.

*

Sanocki „Volksfreund“ od szeregu tygodni występuje przeciw syońskiej Unii kredytowej, przytaczając przez jedenaście z rzędu artykułów fakta jaskrawego sprzeniewierzania się celom syonizmu przez ten bank syoński. Oto wyjątki z listu do redakcyi, umieszczonego w nr. 4 z 13. października.

„Na początku rozwoju syonizmu, mieliśmy syonistów, którzy sprawie służyli wiernie i z całą duszą: nie mieli żadnych innych celów, jak służyć swemu ubogiemu ludowi. Ale w miarę wzrostu syonizmu, kiedy spostrzeżono popularność, jaką syonizm posiada (?) wśród mas żydowskich, wśliznęły się w ostatnim czasie w obóz syoński wątpliwe żywioły, korzystające ze sposobności, i uchodzą za syonistów. Nie mają one na myśli hagadę jeno knydle, pragną wyzyskać syonizm dla swych prywatnych celów syonizm służy im tylko dla reklamy. Myślą sobie: „Niebo jest wysokie, a car daleko“, zanim syonizm przybierze realne kształty, to tymczasem robić będziemy dobre interesa. Z radością powitaliśmy założenie Unii kredytowej, z przyjemnością patrzyliśmy na wzrost dziecka z łona syonizmu Ale co niestety zeń się zrobiło? Unia kredytowa, ciągnąca swe siły żywotne tylko od syonistów, obchodzi się właśnie z syonistami po macoszemu. Unia kredytowa, po której spodziewaliśmy się, że choć w części nam wynagrodzi upośledzenie, jakiego doznajemy w niektórych bankach, obchodzi się z syonistami o wiele gorzej, aniżeli banki antysemickie... Do każdego klienta syońskiego odnosi się Unia kredytowa z nieufnością (zna swoich ludzi!)...

Do pracy! nawołuje Unia kredytowa. Cóż więc? Kupcy mają kupować u takich, co posiadają pismo polecające Unii kredytowej. Dlatego niechaj żaden syonista nie kupuje u agentów, co nie mają hechszaru Uni kredytowej. Lueger czegoś podobnego nie wymyślił. Święcenie niedzieli, ustawa o domokrążcach nie jest tak tyrańską, co ukaz Unii kredytowej. Chcielibyśmy widzieć kupców, coby pałali tak wielkim patryotyzmem ku Unii kredytowej. Gardzić musimy człowiekiem, wyzyskującym obce nieszczęście dla własnych, prywatnych celów. Jakżeż nie mamy napiętnować postępowania Unii kredytowej, która pragnie dla swych prywatnych interesów wyzyskać gorzkie położenie golusowe żydów i, co gorsze, tę odrobinę drogiego uświadomienia narodowego, która jeszcze syoniści posiadają. Woła o pomstę do nieba wyzyskiwanie naszego drogiego skarbu, który jest naszą pociechą, dla celów reklamowych“...

I litość aż bierze nad dolą syonistów w antysyońskim banku syońskim!

Z Rosyi.

Czy zniesienie gmin żydowskich?

O zamiarze zniesienia zarządów gmin żydowskich względnie zarządów bożnicowych w Królestwie Polskiem po wprowadzeniu ogólnego samorządu krążą niesprawdzone jeszcze wieści. Ma to być nowe ograniczenie żydów zwłaszcza wobec tego, że i w ogólnym samorządzie, na który się projektodawcy powodują także spotkają żydów daleko idące ograniczenia. Kilku gubernatorów miało się już oświadczyć za zniesieniem tych zarządów gmin żydowskich.

Powszechny kongres żydowski.

Działacze żydowscy z Berlina zainicyowali urządzenie międzynarodowego kongresu żydow-

skiego w sprawie położenia żydów w państwie rosyjskiem. Obecnie krzątają się energicznie około przyspieszenia zwołania kongresu, a przygotowania do niego są w pełnym toku.

O strefę.

Z Kijowa donoszą, że policmajster tamtejszy wydał polecenie policyi, ażeby pilnie przestrzegała, by w mieście nie przebywali żydzi, nie mający prawa zamieszkania. Jeżeli się pokaże, iż w Kijowie mieszka żyd bezprawnie, to miejscowy rewirowy, oraz komisarz policyjny dostaną dymisyę i pójdą pod sąd.

*

Gubernator moskiewski gen. Dziunkowskij polecił policyi zwracać pilną uwagę, czy kupcy żydowscy, należący do pierwszej i drugiej gildy, nie prowadzą handlu po wsiach i czy w tym celu nie przemieszkują poza granicami miasta. Winnych należy odstawiać etapem do miejsc ich stałego zamieszkania oraz pociągać do odpowiedzialności sądowej.

Prawo żitielstwa w Syberyi.

W ostatnich czasach rozpoczęły się systematyczne rugi żydów ze Syberyi. W kraju, gdzie przebywają zbrodniarze przymusowo — żydom mieszkać nie wolno. Dyrektor departamentu spraw ogólnych w ministerstwie spraw wewnętrznych miał w rozmowie z posłem do Dumy Niekrasowem, który się ujął za jednym żydem już od wielu lat przebywającym na Syberji zapowiedzieć, iż rząd postanowił „wysiedlić“ ze Syberyi wszystkich tych żydów, którzy się tam osiedlili przed 9-go grudnia 1990 r.

Jaką szkodę niepowetowaną wyrządza się tem usuwaniem żydów ze słabo zresztą dziś jeszcze zaludnionej Syberyi sferom handlowym rosyjskim, świadczy fakt, że kupcy chrześcijańscy z Nikołajewska na Amurze, skąd ma się wysiedlić 44 rodzin żydowskich, zatelegrafowali do komitetu giełdowego w Chabarowsku z żądaniem, by ten postarał się u generał gubernatora Gondatiego o pozostawienie żydów w mieście, gdyż wysiedlenie ich grozi zgubą i zniszczeniem handlowi rosyjskiemu w tamtejszym kraju. Gondatti przyrzekł wprawdzie intenzywnie poprzeć tę petycyę — czy jednak skutecznie?

Echa zamachu.

„Prawdziwi rosyanie“ nie mogą się jeszcze uspokoić. Ciągle jeszcze propaguje się ideę krwawego odwetu. Jątrzy się ludność i tak już wyprowadzoną z równowagi tak, że ludność żydowska żyje w ciągłych obawach o jutro. Oto garść obrazów ponurych, jak ponurą jest dusza i myśl ich aranżerów:

W Moskwie urządzili członkowie związku prawdziwych Rosyan wiec ludowy, na którym omawiano dramat kijowski. Mowcy żałowali mocno, iż dotychczas nie urządzono jeszcze pogromu i zapewniali, że pogrom w Kijowie jest nieuniknony. „Trzeba koniecznie urządzić dobry pogrom — mówił między innymi niejaki Orłow — wszak śmiesznem jest, by leciało tylko pierze; trzeba by także i kości latały“. Czyż wobec takiego tonu dziwić się można, że wśród wiecowników rozlegały się brawa pomieszane z okrzykami: „bić żydów“.

*

W prasie grasuje znów znany publicysta Menschikow, który żadnej sposobności nie unika, by nawoływać do pogromów. Czy to nabożeństwo za duszę Stołypina, czy też jakiekolwiek zebranie czarnosecinne, zawsze i wszędzie z ust jego i z pod pióra tosamo wychodzi hasło pogromów. Po mordzie kijowskim nie wystarcza mu już stanowczo działalność dotychczasowa czarnych sotni. Są one jego zdaniem za mało energiczne i przychodzą ze słowami tylko tam, gdzie przyjść należy z czynem. Skoro jednak pogromy są niemożliwe, to należy zdaniem jego przeprowadzić przynajmniej bezwzględny bojkot żydów.

Zgodnie snać z tem wezwaniem uchwalili nacyonaliści kijowscy na wniosek Sawenki przedłożyć rządowi nową petycyę z wezwaniem do wypędzenia wszystkich żydów z Kijowa. Na petycyę tą zebrać mają nacyonaliści 50.000 podpisów. Podobno nawet petycyę tę już przesłali do Petersburga.

Bolesne to bardzo, że dziś trzeba z „uznaniem podnosić“, iż władze nie dopuszczają do jawnych pogromów masowych. Nie mniej jednak daje się odczuć wpływ agitacyi czarnosecinnej i na zarządzenia władz. Oto w ostatnich czasach z „wysiedlaniem“ żydów poczęto też łączyć konfiskatę majątków wysiedlonych żydów. Miało to miejsce przy niedawnem wysiedleniu kilkudziesięciu rodzin kupieckich z Kijowa. Powodem konfiskaty miała tu być okoliczność, że członkowie tych rodzin, nie będąc kupcami pierwszej gildy nie posiadając zatem prawa żitelstwa w Kijowie, zajmowali się interesami handlowymi.

Ze spraw emigracyjnych.

„Ica“ a emigracya żydów z Królestwa.

Z początkiem r. b. komitet centralny Iki miał w Królestwie Polskiem 50 komitetów, delegatów i korespondentów w różnych miastach. Największa liczba emigrantów-żydów zwracała się do komitetu w Warszawie: ogółem 9.163, z których 5.637 mieszkało w Warszawie. Liczba emigrantów razem z ich rodzinami wynysiła 12.264. W roku poprzednim zwracało się do tego komitetu 7.096 żydów, a w 1908 r. 2.406. Każdego prawie emigranta komitet poddał badaniom lekarskim. W przeciągu r. z. lekarze zbadali w Warszawie 8.561 emigrantów. Komitet wystarał się też o ulgi w opłatach okrętowych, ułatwił 3.304 żydom uzyskanie paszportów zagranicznych, 6.434 udzielił wskazówek komunikacyjnych i t. d. Z pozostałych komitetów w Królestwie Polskiem ożywioną działalność wykazały komitety w Łomży, Lublinie i Łodzi. Do komitetu w Łomży zwróciło się 144 emigrantów osobiście i 22 listownie; 19 emigrantom komitet dopomagał w uzyskaniu paszportów zagranicznych. Komitet kontrolował ajentów emigracyjnych, starał się o powiększenie liczby oddziałów Iki w gub. łomżyńskiej. Do komitetów w Lublinie zwróciło się 153 emigrantów. Komitet łódzki zaczął funkcyonować dopiero w maju r. z. Do końca roku zwróciło się o pomoc 653 żydów osobiście i 20 listownie. Pod koniec r. z. zaczęły funkcyonować komitety w Kielcach i Radomiu.

Ogółem zatem zwróciło się do tych komitetów w r. z. 10.470 emigrantów. Stwierdzono przytem silny ruch przedsiedleńczy żydów z małych miasteczek i wsi do większych miast w Królestwie Polskiem.

Emigracya do Kanady.

Podczas gdy w r. 1909 z powodu przesilenia ekonomicznego liczba emigrantów-żydów do Kanady spadła z 8.700 na 2.600. to w r. 1910 podskoczyła znowu na 5.213. Od dwu lat władze emigracyjne zajmują wrogie stanowisko wobec żydów. Nietylko żądają okazania 25 dolarów w lecie a 50 dolarów w zimie, lecz w dodatku traktują żydów tak jak Chińczyków, uważając ich za „niepożądany i uciążliwy“ żywioł. Zdarzały się też wypadki wydalania dawno osiadłych już żydów z chwilą, gdy stracili pracę. Z tego powodu należy przestrzedz przed wyjazdem do Kanady.

Przybywających do Kanady emigrantów przyjmuje ustanowiony przez Icę komitet, który zorganizował pośrednictwo pracy. Za pośrednictwem tego zakładu umieszczono 3.237 emigrantów w Montreal, z tego 1.104 przy kolejach a 1.154 w fabrykach. Z 173 żydów utworzono w Calgary nową kolonię żydowską.

Zniesienie taksy 25 dolarów.

Urzędowa gazeta stanu Nowy Jork ogłasza następujące rozporządzenie gubernatora Nagla:

„Ustawa nie zawiera żadnego postanowienia, że przybywający emigranci muszą wykazać się z posiadania pewnej sumy. Ustawa żąda tylko, aby emigrant posiadał sumę wystarczającą na utrzymanie jego i rodziny, dopóki nie znajdzie pracy. Emigrant jadący poza Nowy Jork musi posiadać bilet jazdy do miejsca przeznaczenia albo cenę biletu.

Emigracya żydowska do stanów Zjednoczonych w miesiącu lipcu.

Według oficyalnego wykazu amerykańskiego biura emigracyjnego przybyło do Nowego-Jorku w lipcu razem 6618 żydowskich wychodzców. Z tego było 3.435 mężczyzn i 3183 kobiet. Z Rosyi przybyło 4.799 z Austryi i Węgier 921, z Anglii 297, z Rumunii 132, z Turcyi 110, z południowej Ameryki 73, z Francyi 60, z Niemiec 34 i t. d.

Z przybyłych pozostało w New-Jorku 4298, reszta zaś rozprószyła się po różnych częściach Stanów. Wychodźcy razem przynieśli ze sobą 545.270 dolarów w gotówce. Największa suma, jaką jedna osoba miała ze sobą wynosiła 16.000 dolarów. Między wychodźcami było 952 dziewcząt, które przybyły bez towarzystwa i 605 osób, które nie znały żadnego nowoczesnego języka ani w piśmie ani w słowie.

Nowy teren kolonizacyjny.

Rząd Nikaraguy, jak donosi londyński „Globe“, zaprasza emigrujących żydów zwłaszcza rosyjskich do osiedlania się w tym kraju. Każdy przybysz dostanie wedle przyrzeczenia 140 morgów gruntu. Rząd obiecuje nawet udzielić anatomię w razie masowego osiedlenia się w jednem miejscu. „Globe“ donosi dalej, że rząd Nikaraguy ma zamiar porozumieć się z większemi żydowskiemi towarzystwami emigracyjnemi, by skierować emigrantów do tego kraju.

Z naszej strony zauważyć musimy, że wynik takiego masowego osiedlania się w Nicaragui byłby conajmniej problematyczny. Tropikalny klimat uniemożliwia europejczykom pobyt w urodzajnych częściach kraju, zaś tam, gdzie ci mogą mieszkać uprawa roli (głównie kukurudzy i kawy) jest bardzo utrudniona.

Bank emigracyjny.

W r. 1910 rozwinął polski publicysta i adwokat dr. Zygmunt Gargas intenzywną agitacyę za stworzeniem banku, którego zadaniem głównem miało być pośredniczenie przy przesyłaniu pieniędzy między emigrantami w Ameryce a ich rodzinami w kraju, Mimo wykazywania pewnych zysków i wielkiej doniosłości społecznej takiego banku, nie dala się skłonić żadna instytucya galicyjska ani warszawska do stworzenia podobnej instytucyi w Ameryce.

Wypadki w r. 1911 przyznały racyę argumentom dra Gargasa i uczyniły sprawę jeszcze bardziej palącą. Od 1. stycznia b. r. popadło bowiem ośm firm bankowych w Nowym Yorku w konkurs z pasywami na przeszło 18 milionów koron. Wierzycielami tych firm są w przeważnej części emigranci z Ga-

licyi, którzy za pośrednictwem tych bankierów usiłowali przesłać oszczędności swoje rodzinom.

KRONIKA.

Biura Redakcyi i Administracyi mieszczą się obecnie przy ul. Akademickiej l. 12, II. p. (nr. tel. 1375).

Redakcya otwarta codziennie (z wyjątkiem dni świątecznych) między godziną 5-tą a 6-tą popołudniu.

Feljeton naukowy. Z numerem dzisiejszym wprowadzamy w piśmie naszem nową stałą rubrykę feljetonu naukowego, w której obecnie rozpoczynamy druk udzielonej nam łaskawie przez Autora bardzo ciekawej rozprawki historycznej o stosunkach króla Jagiełły z żydami lwowskimi.

Stale w rubryce tej pomieszczać będziemy prace z dziedziny historyi i literatury żydowskiej, tudzież recenzye rozmaitych publikacyi z dziedziny judaistyki.

Bł. p. Jerzy Guttman, szef biura prezydyalnego, referent spraw personalnych w Dyrekcyi kolei państwowych i starszy inspektor kolei zmarł nagle 24. b. m. Smutna ta wieść wywołała wielkie wrażenie, gdyż zmarły zażywał wielkiej popularności, jako człowiek nadzwyczajnej uczynności i zalet towarzyskich, jako wyrozumiały i bardzo przez podwładnych kochany przełożony. Liczył lat 61. Wysokie swe stanowisko uzyskał jedynie dzięki swym niezwykłym kwalifikacyom.

Galicyjski Zakład pensyjny dla urzędników prywatnych mimo liczne przeciwne orzeczenia w sprawach poszczególnych wydane, podciąga w dalszym ciągu dyrektorów Stowarzyszeń zarobkowo-gospodarczych pod obowiązek ubezpieczenia jako urzędników prywatnych i nie wyczekując wyniku rekursów, ściąga w drodze egzekucyi od Stowarzyszeń premie, narażając przez to Stowarzyszenia na niepotrzebne wydatki i koszta środków prawnych, gdyż w myśl należytej interpretacyi ustawy dyrektorzy Stowarzyszeń za urzędników prywatnych uważani być nie mogą.

W sprawie tej interweniował u ministra spraw wewnętrznych hr. Wickenburga gorliwy zwolennik ruchu kooperatywnego i jeden z jego pionierów — pan poseł dr. S t e i n h a u s wraz z p. Józefem Wolfem, sekretarzem Powszechnego Związku Stowarzyszeń i uzyskał przyrzeczenie, że w sprawie tej wydany zostanie okólnik — rozstrzygający ostatecznie w sposób ogólnoobowiązujący tę sporną kwestyę.

Zawsze to samo spotyka byłego posła syońskiego dra Mahlera, w wolnych od posłowania chwilach docenta prywatnego na uniwersytecie niemieckim w Pradze. Oto jak donoszą z Pragi, stowarzyszenia studenckie zaprotestowały znów u senatu uniwersyteckiego przeciwko wykładom dra Mahlera, żądając skreślenia jego „veniam legendi". Pod naciskiem studentów dr. Mahler przerwał wykłady i jak słychać sam złoży veniam, nie czekając decyzyi senatu. Nieszczęśliwy poseł trembowelski jest równie nieszczęśliwym docentem.

Antysemita Schneider szefem szkolnictwa dolno-austryackiego. Chrześciańsko-społeczna partya po utracie swego politycznego znaczenia, mając jednakże jeszcze władzę w zarządzie miasta Wiednia i w Sejmie dolno-austryackim, pozwoliła sobie w ostatnim czasie na doskonały „dowcip". Inaczej bowiem nie można oznaczyć poruczenie referatu szkolnego w wydziale krajowym m e c h a n i k o w i Ernestowi Schneidrowi, znanemu, ba osławionemu z nawoływania do pogromów żydowskich w parlamencie austryackim.

Wróg kultury i prymitywnych uczuć ludzkości, dzierżący ster oświaty Dolnej Austryi jest zaprawdę dobrym dowcipem.

Lecz biedne szkoły dolno-austryackie.

Przeciw Rosyi. Represye rządu rosyjskiego przeciw żydom wywołały bardzo intenzywną reakcyę w Stanach Zjednoczonych. Oto jak donoszą z Nowego Yorku odbyło się w ostatnich dniach zebranie Narodowego Komitetu obywatelskiego, na którem uchwalono przeprowadzić w całym kraju agitacyę za zerwaniem traktatu handlowego z Rosyą, ponieważ Rosya nie chce podpisywać paszportów dla żydów amerykańskich, udających się do Rosyi. W wielu miastach mają się odbyć masowe meetingi, a kongres ma być wezwany do wypowiedzenia traktatu Rosyi.

Deputacya żydów rumuńskich u króla rumuńskiego. Przed kilku dniami przedłożyła deputacya „Zjednoczenia rumuńskich żydów" królowi rumuńskiemu memoryał, w którym wskazała, że położenie rumuńskich żydów, od czasu przyjęcia podobnej deputacyi przez króla w r. 1904 w niczem się nie zmieniło. Memoryał żąda intenzywniejszej ochrony dla żydów tamtejszych, tudzież zajęcia się poprawą ich bytu. Król przyjął wprawdzie deputacyę bardzo łaskawie, jednakowoż żadnych wiążących przyrzeczeń nie poczynił.

W Paryżu żyje 50.000 żydów. Z tej liczby około 4.000 tworzy francuską gminę wyznaniową, wydającą rocznie milion franków na cele wyznaniowe. Obok niej istnieje jeszcze niemiecka, rosyjska, turecka i polska gmina wyznaniowa, oczywiście z wiele mniejszą ilością członków. Przeważna część żydów paryskich nie należy do żadnej gminy wyznaniowej.

W Hiszpanii zajmuje się nauka coraz bardziej epoką mauretańską i żydowską. W ostatnim czasie założono w Toledo instytut badania języka i literatury hiszpańsko-żydowskiej. Instytut mieści się w sławnej synagodze „del transito", zamienionej w XVI. wieku na kaplicę katolicką a w XIX. wieku uznanej za zabytek narodowy. Otwarcie przez króla hiszpańskiego ma nastąpić jeszcze w bieżącym miesiącu.

Represalia Turcyi wobec Włochów zamieszkałych w Turcyi, zarządzone z chwilą wybuchu wojny zostały na razie wstrzymane, głównie zdaje się z tego powodu, iż niemal trzecią część żydów państwa otomańskiego stanowią formalnie poddani włoscy, którzy przyjęli to poddaństwo w czasie nieznośnego panowania Abdul Hamida. Żydzi włoscy należą do najbogatszych i najbardziej poważanych kupców w Salonikach i Konstantynopolu, a represye przeciw nim godziłyby w żywotne interesa obu miast i całego państwa tureckiego.

Półwysep Cyrenaika (po turecku Benghasi), owa często obecnie cytowana a najurodzajniejsza część Trypolisu, miała się stać kilka lat temu według projektu angielskiego towarzystwa kolonialnego „Ito", na którego czele stoi literat angielski Zangwill tym krajem, dokąd miano skierować żydowską emigracyę z Rosyi i Rumunii i gdzie miano stworzyć kolonie, podobne do hirschowskich w Argentynie lub rotszyldowskich w Palestynie. Projekt dla braku funduszów nie przyszedł do skutku.

L. 230.

Konkurs.

Rzeszów 16. października 1911.

Zarząd izraelickiej gminy wyznaniowej w Rzeszowie rozpisuje niniejszem konkurs na jedno stypendyum roczne w kwocie 240 kor. względnie dwóch po 120 kor., których nadanie nastąpi dnia 2. grudnia b. r. z fundacyi izraelickiej gminy wyznaniowej w Rzeszowie imienia Franciszka Józefa I.

O stypendyum mogą się ubiegać uczniowie szkół średnich wyznania mojżeszowego pochodzący z Rzeszowa, dalej z okręgu rzeszowskiego a w braku takich uczniowie pochodzący z Galicyi. P i e r w s z e ń s t w o b ę d ą m i e l i u c z n i o w i e s z k ó ł p r z e m y s ł o w y c h, w z g l ę d n i e h a n d l o w y c h. Ubiegający się o powyższe stypendyum mają najdalej do dnia 10. listopada b. r. przedłożyć za pośrednictwem Dyrekcyi zakładu szkolnego, do którego uczęszczają, Przełożeństwu izraelickiej gminy wyznan. swoje podania do których dołączyć należy:

a) świadectwa szkolne z ostatniego półrocza, wykazujące bardzo dobre obyczaje i dobry postęp w naukach;

b) świadectwa właściwej Zwierzchności gminnej, że ani kandydaci, ani ich rodzice nie posiadają dostatecznego majątku, któryby na utrzymanie w szkołach ubiegających się o stypendyum wystarczał i

c) metrykę urodzenia.

Komisarz rządowy izrael gminy wyzn.
Dr. Kraus.

Rok założenia 1782.

Pierwsza i najstarsza Fabryka

J. A. BACZEWSKI
c. k. dostawca nadworny
LWÓW.

POLECA prawdziwe polskie wódki i najprzedniejsze likiery.

DRUKARNIA
i własny wyrób stampilij
I. FRIEDMANA
WE LWOWIE
Pasaż Hausmana l. 2.,
wykonywa DRUKI, STAMPILIE wszelkiego rodzaju, MARKI pieczątkowe i t. p. gustownie, szybko — - - - i po cenach przystępnych. - - -

---

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny
Bank hipoteczny
Oddział depozytowy

przyjmuje wkładki i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, przyjmuje do przechowania papiery wartość. i udziela na takowe zaliczki.

Nadto zaprowadza na wzór instytucyj zagranicznych tak zwane

Schowki depozytowe 312
(Safe Deposits).

Za opłatą 50 do 70 koron rocznie, depozytaryusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie **bezpiecznie a dyskretnie** przechowywać można swoje mienie lub ważne dokumenty.

W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia.

Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów, otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.

UNION-BANK we WIEDNIU, FILIA LWÓW
UL. HETMAŃSKA 12.

Objąwszy kantor wymiany Sokal i Lilien

Przyjmuje wkładki na książeczki wkładkowe od K. 2·— począwszy i wypłaca kwoty do K. 10.000·— bez wypowiedzenia. Wynajmuje urządzone w opancerzonych podziemiach **Schowki depozytowe (Safe deposits)** do wyłącznego użytku wynajmujących pod własnym ich kluczem, gdzie bezpiecznie i dyskretnie przechować można wszelkie kosztowności i papiery wartościowe.

KANTOR WYMIANY
kupuje i sprzedaje papiery wartościowe, monety i przekazy zagraniczne po dokładnym kursie dziennym.
Udziela
INFORMACYI
co do pewnej i korzystnej lokacyi kapitałów.

Wszelkie transakcye bankowe.

Międzynarodowe przedsiębiorstwo handlowe szczególnie z Rosyą 313

N. KATZNER dom spedycyjny i komisowy - -

w Podwołoczyskach, Wołoczyskach, Brodach i Radziwiłłowie.

Stałe taryfy przewozowe (stawki) do Rosyi z Rosyi wraz z wszelkiemi kosztam i fachowe oclenie.

Wywóz wełny drzewnej, desek na skrzynki dla jaj brusków i toczydeł dla kos i żniwiarek. Sprzedaż węgla kamiennego, koksu i antracytu.
Herbata w orygin. paczk. z ces. rosyjsk. banderolą rządową

Adres: N. Katzner, Podwołoczyska.

Dostawiamy codziennie do mieszkań

MLEKO 309

w zamkniętych flaszkach

MLECZARNIA PRZEWORSKA

A. Ks. Lubomirskiego i St. hr. Mycielskiego — we Lwowie

ul. Sienkiewicza 3, plac Smolki l. 5, ul. Słowackiego 5, ul. Polna 25.

Teatr rozmaitości
Varieté Bristol Codziennie wielkie przedstawienie. - - - - - - -
Dwie nowe komedye. Początek o godz. 9 wieczór.



ZAKŁAD RYTOWNICZY i ODLEWARNIA TABLIC METALOWYCH
Maksa Glasermana
Lwów, ul. Sykstuska 19
TELEFON Nr. 1585.
wykonuje gustownie i tanio stampilie kauczukowe i metalowe, tablice i napisy lane oraz grawirowane, marki pieczątkowe, numeratory i stemple datowe
Cenniki bezpłatnie.

Panie i Panny!

Najważniejszym przykazaniem hygjeny jest czystość i ochrona przed przeziębieniem. Tym wymaganiom odpowiada w pełnej mierze dlatego niezbędna dla pań i panien **opaska Syrena**

Prosty sposób i wartość praktyczną uznało wiele powag na tem polu jako znakomite, świadczy o tem wiele świadectw lekarskich. Opaska należy do każdej wyprawy. Prawnie ochroniona.

Hygieniczne jedynie dobre **Wkładki** Hygieniczne jedynie dobre

ZALETY: Przyjemne w noszeniu, chłodne i miękkie. Oszczędza bieliznę, nadaje się do każdej opaski i jest do nabycia w pakietach małych po 3 i 6 sztuk.

CENY: Opaska wraz z 3 wkładkami (w kart.) K. 3·40
Wkładka (pakiet 3 części) „ —·45
Wkładka (pakiet 6 części) „ —·85
Na prowincję porto 40 hal.

Do nabycia przez
HYGIENISCHES VERSANDHAUS „SYRENE".
Wiedeń, XVII/3, Hernalser Hauptgasse 129 G.

FILIA
PRASKIEGO BANKU KREDYTOWEGO
WE LWOWIE, ulica Karola Ludwika l. 29.
TELEFON Nr. 936, 946, 846.

Zakład centralny w Pradze. — Filie w Kolinie i Ołomuńcu. — Ekspozytura w Brodach.

Wypłacony kapitał akcyjny K. 20,000.000. Fundusze rezerwowe i gwarancyjne K. 11,400.00.36

KORZYSTNE ZAŁATWIANIE wszelkich transakcyj bankowych lokacyi kapitałów.

Kupno i sprzedaż papierów wartościowych. — Przeprowadzanie wszelkich obrotów giełdowych na targach krajowych i zagranicznych.

Promesy, Losy (Sprzedaż losów za wypłatą w rachunku bieżącym). — **Otwieranie kredytów i udzielanie zaliczek** na podkład papierów wartościowych. — Przyjmowanie w przechowanie i w zarząd papierów wartościowych. — Ubezpieczanie losów i efektów od strat z powodu wylosowania. — Wykupno płatnych kuponów i wylosowanych papierów wartościowych. — **Listy polecające i akredytywy** na sezony podróży. — **Eskont weksli.** — **Inkasa i wypłaty** w kraju i na miejsca zagraniczne. — **Wkładki pieniężne,** na książeczki wkładkowe (podatek rentowy opłaca Bank) oprocentowuje po $4^{1}/_{2}$%

Oddział komercyalny: **Finansowanie przedsiębiorstw przemysłowych i budowli publicznych,** kredyty na podatki i cła. Zaliczkowanie faktur towarowych. Kupno i sprzedaż w drodze komisowej towarów i zaliczkowanie tychże

Wydawca: Spółka wydawnicza „Jedność". Odpowiedzialny redaktor: Dr. Feliks Jurowicz.
Z drukarni Artura Goldmana we Lwowie, Sykstuska 19.